Nr. 193. Kraków, środa 10 lipca 1907. **Rocznik XVI.**

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie.

Mowy tow. Daszyńskiego i posła dra Diamanda. — Demonstracya przed mieszkaniem Petelenza.

Olbrzymie zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, z porządkiem dziennym: „Sejmowa reforma wyborcza", odbyło się w poniedziałek 8 b. m. wieczorem w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Ujeżdżalnia była przepełniona i nie mogła pomieścić tłumów, które na zgromadzenie przybyły. Rozpoczęło się zgromadzenie od serdecznej owacyi na cześć tow. Daszyńskiego, który dwa dni temu wyszedł z aresztu, a zakończyło się demonstracyą przed mieszkaniem Petelenza na ulicy Studenckiej.

Przebieg zgromadzenia był następujący:

O godz. 7½ zagaił zgromadzenie tow. Sułczewski, który, wybrany przewodniczącym, powołał na sekretarza tow. Fensterblaua i udzielił głosu tow. Daszyńskiemu. Gdy tow. Daszyński ukazał się na trybunie, zerwała się burza oklasków i wiwatów nie milknących przez kilka minut. Jeszcze nie przebrzmiała, gdy Chór robotniczy zaintonował „Międzynarodówkę", a równocześnie posypał się na trybunę grad kwiatów. To robotnice obrzucały tow. Daszyńskiego czerwonymi goździkami. Gdy Chór skończył, zerwała się znowu burza oklasków i wiwatów na cześć tow. Daszyńskiego.

Tow. **Daszyński** podziękował za owacyę, odnosząc ją nie do swojej osoby, lecz do świętej sprawy, o którą walczymy; poczem tak ciągnął dalej: Zakończyliśmy okres walki — okres szyderstw naszych wrogów; otwarto bramy parlamentu. Lud zwyciężył, jeno nie u nas. (Okrzyki: „Złodzieje! ukradli nasze prawa!" „Hańba im!") Ale najbliższe wybory nam tryumf przyniosą! Lud zdobędzie swe mandaty! W pierwszem głosowaniu równem zdobyliśmy 87 mandatów — szaniec wolności! Rząd będzie musiał liczyć się z naszemi potrzebami, z żądaniami mas. Już dziś rząd wkracza na drogę reform socyalnych, zrozumiał już i on konieczność ubezpieczenia na starość tych pracowników, których wiek i przepracowanie skazują na kij żebraczy. Nasz klub będzie obroną wobec władz, biczem dla tych, co kradzieżą i rozbojem wyrwali ludowi mandaty. W przyszłości zastaną nas gotowymi do obrony choćby najzaciętszej naszych praw.

Dziś w przededniu nowej sesyi sejmowej, to samo żądanie, to same parcie pcha lud do walki o reformę wyborczą do sejmu. Lud chce, jak gospodarzy w państwie, tak gospodarzyć w kraju i gminie.

Sejm galicyjski, to zebranie „dobrze urodzonych" — każdy biskup dzięki konsekracyi biskupiej — już siedzi w sejmie. 700.000 robotników niema prawa wyborczego, a 12 ludzi nieodpowiedzialnych, niewybieralnych rozpiera się w sejmie. Stopniowany przywilej w sejmie panuje ⁸/₄ mandatów kradnie szlachta, nadużywając ambony, zapomocą kiełbasy i wódki, przy pomocy starostów, komisarzy. 3½ miliona Rusinów ma 15 posłów, 800.000 żydów ma trzech posłów, milionowe masy chłopów kilkunastu posłów. A szlachta walczy tam o swe kastowe interesy. Zaprzepaszcza ona tam przedewszystkiem szkolnictwo ludowe. Ten sejm szlachecki wychowuje dzieci proletaryatu na ludzi tępych i tchórzliwych, lękających się walki o prawa. (Hańba).

800 gmin nie ma szkół, 200 gmin ma szkoły, a nie ma nauczycieli, krocie tysięcy analfabetów-dzieci, miliony dorosłych. Teraz już planuje sejm inną naukę dla dzieci chłopskich, inną dla miejskich. A dzieci te uczy głodomór-nauczyciel, przeciążony pracą, a sfery decydujące dziwią się, że oświata tak powoli postępuje. Kiedy nauczycielstwo żąda polepszenia płacy, rzuca się im wtedy ochłap i każe milczeć. Szlachta zaleca kij, jako środek wychowawczy chłopów. A prym wodzi w tem kler, katecheta, posługujący się denuncyacyą. Dzieci i ich dusze rzucono na pastwę klerowi, z Zachodu pędzą tę czerń pasożytniczą, u nas tulą ją do serca. Chcą z nas zrobić Hiszpanię, szaniec dla papieża, w tej chwili, gdy Hiszpania nawet się klerykalizmu otrząsa.

Aby dziecię nasze poczuło w szkole nowe prądy, aby ono umiało szanować pracę ojców i matek, musi wedrzeć się lud do sejmu i zreformować szkolnictwo.

W szkole dziecię powinno dostawać wszystkie przybory szkolne i obiady, tam powinno słyszeć hasła ludzkie: wolności, równości i braterstwa! (Oklaski).

Drugą rzeczą jest leczenie chorych.

Tylko ci, co nie mają mieszkań zdrowych, co gną się w jarzmie pracy, skazani na najcięższą chorobę, ci wiedzą, co są szpitale, gdzie zbożna siostrzyczka-zakonnica dba o to, by wyprawić duszyczkę do nieba jak najprędzej, a o ciało chorego nie dba. W tych szpitalach lekarze strejkować muszą, jak wobec najgorszego pracodawcy, o marne podwyższenie pensyi. Dla hygieny niema centa.

Tak samo rząd krajowy dba o gospodarstwo rolne i o sztuki piękne.

Dobrze urodzonych paniczyków i panienki wysyła się na koszt kraju dla kształcenia się za granicą — to ma być „kulturą krajową".

Ale sejm ma także nadzór nad zarządem gminnym. Gminy, wydane na łup klice, są widownią bezustannej kradzieży grosza publicznego — starosta woli wójta złodzieja, bo ma go zawsze w ręku.

Instytucya ta pod wpływem szlachty stała się w znacznej części zgniłą. Sejm chce urządzić gminy zbiorowe, oddać chłopów pod bat policyi okręgowej.

Ale skąd oni mają prawo do rządów? Szlachta woła, że ona dużo płaci podatków i stąd ma upoważnienie do rządów. Dawniej na każdy gulden podatków dawał szlachcic 14 centów, dziś tylko 7. W galicyjskim sejmie jednak sami oni siedzą, mimo to, że połowę budżetu płaci lud roboczy: 15 milionów przynosi wódka i piwo. Lud więc z ich nawet stanowiska tyle prawie władzy tam mieć powinien, co oni.

Wiedzieliśmy o tem dawniej, lecz byliśmy bezsilni. Ale w wielkim ogniu walki wyborczej do parlamentu rozpaliły się senne dusze i do tej walki. Przed dwoma laty deputacya nasza u marszałka przedkładała nasze żądania, poparte 20-tysięczną masą roboczą.

Oto przed kilku dniami socyaliści przedłożyli w parlamencie wniosek o równe, powszechne prawo wyborcze do sejmów, a obłudny satyr, prezes Koła polskiego (okrzyki: Precz z nim!) wystąpił przeciw temu. Niedawno żebrał o pieniądze od rządu dla kraju; to wolno, ale żądać równego prawa wyborczego do sejmu — to zakazane. Oni we Lwowie chcą żyć spokojnie, zdala od protestów i rozpaczy ludu. Urągali postępowi i ludowi, znęcanie się nad masami — to ich autonomia! (Hańba).

Wniosek nasz padnie, dzięki głosom Koła, ale padnie on na serca mas jako najgorętsze zarzewie walki, która raz wszczęta musi przynieść nam zwycięstwo. Zatykają nam „narodowi reprezentanci Polski" usta hasłem autonomii, bezkarności namiestnika i władz galicyjskich. I myśmy wrogami najazdu i my walczymy z wrogami polskości, ale walczymy także i z wrogiem krajowym: rządem szlachty.

Nasza walka kierować się będzie stale przeciw tej obłudzie „narodowej", usuniemy tę mgłę złudzeń szlacheckich i niezadługo wejdziemy jako zwycięzcy do sejmu. (Huczne oklaski).

Tow. Daszyński odczytuje następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 8 lipca robotnicy krakowscy uchwalają:

Sejm galicyjski, pochodzący z niesprawiedliwych, przestarzałych i dla rozwoju narodu szkodliwych przywilejów wyborczych, jest reprezentacyą niemal wyłącznie szlachty, biskupów i bogatszego mieszczaństwa.

Ordynacya wyborcza do sejmu urąga wszelkim wymaganiom nowszych czasów, a wybory do sejmu są jawne i pośrednie.

Dwa miliony dorosłych mężczyzn i kobiet nie ma prawa głosowania do sejmu i w ten sposób nie ma żadnego prawa kontroli nad gospodarką krajową i milionami swoich pieniędzy podatkowych.

Dziś gdy wybory do parlamentu są powszechne, bezpośrednie i tajne, a głos każdego obywatela państwa jest przy urnie równej wagi, stał się przywilej szlachty w sejmie prowokacyą ludu i podłożem szkodliwej dla całego kraju gospodarki garści bankrutów szlacheckich

Zgromadzeni wypowiadają bezwzględną walkę temu bezrządowi szlacheckiemu w sejmie i w Radach powiatowych, potępiają przywileje szlachty i bogaczy miejskich i domagają się zaprowadzenia

Powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmu od 21 roku życia bez różnicy płci i narodowości.

Sejm dzisiejszy jest sejmem uzurpatorów, sejm ludowy będzie prawdziwym gospodarzem kraju".

Rezolucyę tę przyjęto hucznymi oklaskami i uchwalono jednogłośnie.

Tow. poseł dr **Diamand** ze Lwowa (powitany hucznymi, długotrwałymi oklaskami): Nie bez przykrości staję tu przed wami, by wam zdać sprawę z tego, co się dzieje w parlamencie. Miejsce to tow. Daszyńskiego, któremu złodzieje mandat ukradli w sposób bezwstydny. — Nie jestem posłem tylko Lwowa, ale całego ludu polskiego wraz z pięciu innymi posłami polskimi, i dlatego tu przemawiam. Nie dopuścimy, by policya prześladowała was i krępowała wasz ruch — zawsze znajdą się tacy, co podeptają te przeszkody, które wam pod nogi rzucają.

Przed kilku dniami żądaliśmy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmu w parlamencie, przeprowadziliśmy dyskusyę programową i wykazało to całą głębię perfidyi przedstawicielstwa polskiego w Kole polskiem. Nie miłość dla kraju ich wiedzie, ale interes własny. Oczy ludu naszego patrzą w parlament zamiast w sejm, sami ci panowie podkopują w sercach ludu miłość dla kraju.

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

35

— Dobrze, dobrze, idź, tchórzu! — powiedział sam sobie Sliwin i z rozpaczą niewypowiedzianą pomyślał, co powiedziałaby Zineczka, gdyby ujrzała jego bladą, mokrą od zimnego potu twarz, z wytrzeszczonemi oczyma i zwisłymi na czoło mokrymi włosami.

Zaczęli skradać się wzdłuż płotu, zakręcili na rogu i stracili z oczu barykadę, która wydała im się teraz przytulną, ciepłą, jak dom własny.

Było ciemno. Zaledwo jedynie bielał bruk. Pustka i cisza zamarły nieruchomo nad ulicami. Skoro jednak wyszli na brzeg placu, ujrzeli za ciemnym zarysem cerkwi to wznoszącą się, to opadającą łunę i posłyszeli dalekie wystrzały.

Szturmowano właśnie wówczas do barykad w porcie. Tam wszystko paliło się i sypało w gruzy, huczało i krzyczało, ludzie, przepojeni aż do zgrozy wściekłością, umierali, stąd jednak zdawało się to wszystko maleńkie i prawie milczące. Było tylko strasznie.

Sliwin i czarnobrody zatrzymali się i długo nasłuchiwali czujnie.

— Ot ponie strzelają! — wyszeptał czarnobrody.

Sliwinowi przypomniał się Konczajew. Serce zajęczało w nim tęsknie i trwożnie.

— No, chodźmy!

Ruszyli znów, wyciągnąwszy szyję i przysłuchując się każdemu dźwiękowi, bezwiednie gotując się każdej chwili do rzucenia się naoślep z powrotem.

Obawa przed pustką, ciszą i ciemnością rosła wokoło Sliwina wciąż bardziej i bardziej. Jego napięcie nerwowe dochodziło do stopnia najwyższego. Zdawało mu się, że jeśli ktoś krzyknie, rzuci się, to on oszaleje.

— Boże mój, co za tchórz ze mnie! Boże mój, co za tchórz! Boże mój!... Kręciło mu się w mózgu kołem płomiennem.

— Czas wracać! — Z trudnością bezmierną wyrzucające słowa wargami zeschłemi, wyszeptał.

— Trochę jeszcze przejdziemy!... Trzebaż zbadać — zaoponował czarnobrody.

Minęli jeszcze jeden zakręt.

Nagle z za rogu pokazały się skaczące po bruku smugi światła, rozległy się głosy wesołe i stuk podków o kamienie. Można było przypuścić, że stoi tam cały szereg koni.

— Oni — szepnął, zatrzymując się, czarnobrody. — Trzeba popatrzeć!

— Po co? — chciał powiedzieć Sliwin, udérzył się jednak w myśli po twarzy i z pogardą gniewną pomyślał: — tak, „po co"... Co za rozwaga, możnaby pomyśleć... O! o, tchórz przeklęty!... Idź, patrz, bo inaczej!...

Zdawało się, że kłóciło się w nim dwóch ludzi i jeden z nich pogardzał śmiertelnie drugim, nie żałując go wcale, gdy ten tymczasem płakał z żalu i lęku.

Przeszli jeszcze kilka kroków i zatrzymali się znowu. Tu, zaraz za samym rogiem, płonął na bruku raźny, jasny stos ognia, a cienie wesołe tańczyły po różowych murach domów. Żołnierze stali i siedzieli dokoła ogniska. Dalej w mroku widniały niewyraźnie czarne konie, a mądre ich pyski z oczyma błyszczącemi to pojawiały się, to znikały w ciemnościach.

Dwaj żołnierze mocowali się na środku ulicy, zarzuciwszy sobie na szyje niechlujne szynele. Ogromne, kanciaste ich cienie mocowały się również na ścianie. Reszta, przypatrując się walce, śmiała się.

— Trofimow, nie poddawaj się!... — wołał jeden z żołnierzy.

— Gdzie mu tam! Osłabł! — ze śmiechem odpowiadali inni.

— Ech-ech!... — stękał jeden z zapaśników.

Czarnobrody, przyczajony w ciemnościach, ze straszną siłą schwycił nagle kurczowo rękę Sliwina.

— Dzisz ich, łajdaków! — zasyczał ledwie dosłyszalnie. — Tam ludzi mordują, a oni... a, psiamać ich!... Ot, palnąć w nich! Tak dogodnie!... — dodał z ożywieniem.

I nagle stało się coś tak strasznego, że świat cały zabłysnął przed Sliwinem, jak pierścień ognisty, wirujący w wichrze.

Czarnobrody wyciągnął rękę i trzy uderzające ostre, jaskrawe wystrzały zagrzmiały w kierunku żołnierzy. Ktoś z pośród nich krzyknął przeniklliwie, ktoś inny jakby upadł. Jednocześnie jak gdyby setki twarzy, z szeroko wybałuszonemi oczyma, zajrzały do duszy Sliwina, a w chwilę potem był przed nim mrok już tylko, pustka ulicy i rwący wiatr, który bił w oczy.

Obaj pędzili razem przez ulicę, zacisnąwszy w rękach rewolwery; ulica równocześnie pędziła im na spotkanie, migocąc w ciemnościach czarnemi oknami, zapadlinami bram i widmami latarni, patrzących na nich, jak żywe.

Sliwin charczał i dusił się od biegu, w piersiach nieposwstrzymanie waliło mu serce, a przerażenie z niczem niezrównane niosło go, jak huragan.

— Co wyście... zrobili!... — wycharczał bez tchu.

— Dobrze już... z ostateczności!... — zakrzyczał czarnobrody obrywającym się od biegu i wzruszenia, tryumfującym głosem.

Z tyłu słychać już było dźwięczny, drobny tentent kopyt kilkunastu koni, pędzących w cwał, rozległy się krzyki rozwścieczone i dwie błyskawice jaskrawe przeszyły z trzaskiem suchym mrok. Zdawało się, że cała ulica, świat cały ożyły i w szalony sposób gnają w pogoni za Sliwinem.

— Wszystko jedno! — błyskało mu w głowie, jak majaczenie gorączkowe. Zabiją, pochwycą!... Zabiją!... zabiją!... zaraz!...

Tracił dech, usta całe napełniły mu się lepką, gorącą śliną. Rodziło się w nim pragnienie rzucenia się na bruk i oczekiwania tępego, pokornego.

Uczynił straszny wysiłek, ażeby zdławić to śmiertelne pragnienie.

— Wszystko jedno!... Przepadliśmy!... — krzyknął czarnobrody i nagle się zatrzymał. — Stój!...

(D. c. n.)

Każdy środek walki ludu o swoje prawa, oni zohydzają, niech wszystko zniszczeje, byleby knut był w ich ręku. Powiadają oni „jak długo my żyjemy, niech będzie spokój, a po nas niechby i potop przyszedł“. (Hańba im!).

Szlachta w parlamencie wolała wybrać prezydentem antysemitę niż Czecha lub Polaka, aby tylko zachować panowanie nad ludem. W debacie parlamentarnej prysła cała ich świętość, obłuda wyszła na wierzch, wykazała się cała ich czelność i perfidya. Koniecznie prowadzą do potopu. Lud nie pozwoli bezkarnie dalej tak rządzić i na gwałt —odpowie jak należy. (Burzliwe oklaski). Oni uczyli nas prawa łamać i deptać sprawiedliwość — a my im tego nie zapomnimy. (Burza okrzyków).

Niechaj oni więc nie żalą się potem na łamanie prawa, bo albo ono obowiązuje wszystkich, albo nikogo. Prawo obowiązujące lud tylko, a szlachtę nie, musi być podeptane i usunięte. W krajach cywilizowanych starają się usunąć burze, które się zapowiadają, i to ustępstwami, a nie kulami. Ale u nas nie. U nas tylko gwałtem nam się odpowiada i dlatego i my spokojni być nie możemy. W razie dalszych takich nadużyć skutki spadną na gwałcicieli!

Tow. **Fensterblau** wzywa do popierania prasy socyalistycznej.

Tow. dr **Drobner**: Przed 10 laty w tem mieście padło pierwsze słowo walki o prawo wyborcze, a dziś idziemy znów pełni nadziei w nowy bój o reformę wyborczą do sejmu. Walka obecna będzie o wiele cięższą. Dość słów — trzeba czynów. Za spokojni byliśmy w robocie wyborczej, trzeba rozbudzić lud do czynnej polityki. Lud zwyciężyć musi! (Oklaski).

Tow. **Sułczewski** zamyka zgromadzenie okrzykiem na cześć powszechnego prawa wyborczego do sejmu.

Demonstracya.

Tłumy opuściły Ujeżdżalnię, śpiewając „Czerwony Sztandar“. Ozwały się głosy: Przed mieszkanie Petelenza! I tłum zaimprowizował demonstracyę: ruszył ulicą Rajską w Krupniczą. Policya nie zrozumiała, co się dzieje; widząc, że pochód idzie, nie jak zwykle, ulicą Karmelicką lecz Krupniczą, straciła głowę i zatamowała kordonem wylot ulicy Krupniczej od plant. Skorzystał z tego tłum i gdy czoło pochodu zostało wstrzymane u wylotu Krupniczej, olbrzymia większość pochodu ruszyła w uliczkę Loretańską, przez którą dostała się na ul. Studencką. Tu przed szkołą realną, w której mieszka Petelenz, ozwały się grzmiące okrzyki: „Precz z Petelenzem! Precz z zerem! Niech żyje Daszyński!“ Następnie śpiewając „Czerwony Sztandar“ ruszył pochód ku plantom. Policya, straciwszy zupełnie głowę, zamknęła kordonem ulicę św. Anny. Pochód ruszył więc ul. Szewską do Rynku, mała zaś jego część dostała się do Rynku ul. Wiślną. Tu tłumy zaczęły się rozchodzić, ale policya pod komendą Horaka, Krupińskiego i Stycznia, robiła awantury, nie wiedząc sama czego chciała i w ten sposób przetrzymywała jeszcze przez jakiś czas ciekawych na Rynku. Mimo brutalnego zachowania się Horaka i Krupińskiego, który krzyczał: „Wezwać kozaków!“ (tak widocznie sama policya nazywa konnych policyantów), robotnicy nie dali się sprowokować i do żadnych starć nie przyszło. Jednak policya aresztowała jednego robotnika w ulicy Krupniczej niewiadomo za co.

Tak więc posła „demokratycznego“ policya chroni przed „owacyami“ ludności krakowskiej.

Uwaga do odpowiedzi „Reformy“.

Istnieje czyjeś półżartobliwe twierdzenie, iż człowiek, pragnący pozostać wiernym swym zasadom, musi co pewien czas zmieniać partyę; przeciwnie zaś człowiek, dochowujący wierności swej partyi, musi zmieniać zasady... W dziedzinie polityki burżuazyjnej ten żarcik nabiera cech prawdy i stać się może źródłem przygnębiającego zwątpienia, gdy się okaże, iż dokoła niema partyi, do której z uratowanemi zasadami zwrócićby się było można...

W takiem położeniu rozbitków znajduje się obecnie w Galicyi garstka ludzi, szczerze przywiązanych do zasad postępowo-demokratycznych, a nie wiedzących, kędy się zwrócić, po roztopieniu się partyi, w której pokładali swe nadzieje, we fluktach konserwatywnych.

Jedna z takich osób, zastanawiająca się nad tem, czy nie dałoby się ponownie stworzyć jakąś partyę postępowo-demokratyczną w Galicyi, zwróciła się między innymi do tow. Daszyńskiego z szeregiem zapytań.

Ze względu na polityczny charakter poruszonej kwestyi, skorzystał tow. Daszyński z pośrednictwa organu partyjnego — podał swą odpowiedź w „Naprzodzie“.

Oczywiście, iż list tow. Daszyńskiego, choć odnoszący się do osoby prywatnej, przez fakt, iż został opublikowany, tem samem kwalifikuje się do dyskusyi. Mimo to „odpowiedź“ „Nowej Reformy“ w wielu punktach razi, jak wtrącanie się do cudzej rozmowy — od drugiego stolika... Pochodzi to stąd, iż „Nowa Reforma“ zanadto identyfikuje się z adresatem, jako „postępowym demokratą“; replikuje w imieniu obozu, do którego ta osoba należy i t. p. Wszystko to wynika ze zbytniej pewności siebie ex-demokratycznego organu i zrodzonego stąd nieporozumienia... Gdyby nie ta pewność siebie, ta dorobkiewiczowska, kilkomandatowa pycha, rozumiałaby „N. Reforma“ dlaczego przy wymianie zdań z osobą, która tematu do „listu“ dostarczyła, mówi się w tym liście o postępowej demokracyi, jako o czemś obumierającem... I nie potrząsałaby wówczas tak śmiesznie swemi trofeami mandatowemi, gdyż właśnie te trofea, gdyż właśnie sposób ich zdobycia przy pomocy zaprzaństwa stworzyły genezę korespondencyi na temat: *morituri...*

To pewne pomieszanie się w sytuacyi uchroniłoby „N. Reformę“ choćby od takich popisów, jak następujący:

„Więc dzisiaj nie tak stoi kwestya, jak ją stawia p. Daszyński. Tutaj na plan pierwszy nie wybija się pytanie, dlaczego ustał dobry stosunek demokratów do socyalistów, lecz raczej, jakie zerwania tego stosunku były następstwa dla socyalistów? I nie o to się rozchodzi, jaką po wyborach wartość przedstawia polskie stronnictwo demokratyczne, które wyszło z nich zwycięsko, lecz raczej, jaką wartość polityczną na terenie zachodnio-galicyjskim, uratowało z ostatniego pogromu (trafny krakowski termin!) wyborczego, stronnictwo socyalno-demokratyczne?“

Nie dokoła mandatów p. Petelenza i jemu podobnych — powtarzamy — toczy się dyskusya, lecz dokoła zasad postępowo-demokratycznych i ewentualnej żywotności tychże oraz partyi burżuazyjnej, któraby je reprezentowała...

Z tej krótkiej repliki pojmie „N. Reforma“, iż wbrew jej wątpliwościom liczono się w zupełności „z faktami ostatniej doby“, a nadewszystko z faktem momentalnego zwyrodnienia, z nielicznymi wyjątkami, całej partyi, mieniącej się postępowo-demokratyczną — po śmierci jednego człowieka!...

P. S. — Rudyment — oznacza w terminologii przyrodniczej organ szczątkowy, zanikający...

Zgadzamy się przeto z „Nową Reformą“, iż „demokracya dąży do dania ludowi rudymentów oświaty i kultury“. Jest to fakt godny ubolewania... Wyjaśnia on zarazem, dlaczego nam taka „kultura“ nie wystarcza.

Przegląd polityczny.

Odparowanie napaści rosyjskiego gadzinowca. Półurzędowy i w pełni czarnosecinny organ rosyjski „Nowoje Wremia“, zirytowany, iż Francya nie chce się awanturować na dalsze pożyczki rosyjskie, nie zagwarantowane przez Dumę, wśród miotań się na rząd francuski, dochodzi do konkluzyi, iż Rosya nie ma korzyści z przymierza z Francyą i powinna się zastanowić nad kwestyą innego aliansu.

W wywodach „Nowego Wremia“, bezczelność tej gazety wkracza wprost w dziedzinę humorystyki, gdy, np., krytykując obecną sytuacyę Francyi, z miną mentora pisze: „Oto świetne rezultaty, którymi pochlubić się może polityka radykałów: niepewność finansowej gospodarki w kraju, niepokoje wewnętrzne i zniszczenie militarnych zasobów państwa. I ten system rządzenia, przyczynę smutnego położenia Francyi, chcą nam macherzy francuscy narzucić, popierając naszą rewolucyjną opozycyę“...

Lub zacytujmy ustęp inny. Oto dowodząc, iż Rosya okazuje Francyi łaskę, wyłudzając od niej miliardowe pożyczki, pisze „Nowoje Wremia“: „Wyobraźmy sobie następujący wypadek: Rosya nagle płaci Francyi wszystkie długi. (To trudno sobie wyobrazić!!) Nie przedstawiałoby to nawet wielkich trudności finansowych. Powstałoby stąd we Francyi nagromadzenie pieniędzy, któreby licznych posiadaczy papierów rosyjskich wprowadziło w niezwykle ciężkie położenie i popchnęło oszczędności narodu francuskiego na drogę niepewnych przedsięwzięć“...

Nietrudne miała zadanie z odpowiedzią prasa francuska: „Matin“, organ zbliżony do francuskiego ministerstwa spraw zewn., pisze np.: Amerykański humorysta Mark Twain — jest niewątpliwie człowiekiem wesołym, lecz w Rosyi istnieje dziennik jeszcze nierównie weselszy: „Nowoje Wremia“. Czy mniema „Nowoje Wremia“ — pyta „Matin“, — że rosyjska armia daje Francyi jakieś istotne gwarancye? — Tu następuje przypomnienie Mandżuryi... Ale szczytem komizmu jest, gdy gazeta owa twierdzi, że Francya winna jest wdzięczność Rosyi, iż ta ostatnia od niej pożyczyła pieniądze. „Rosyjski dziennik sądzi— cytujemy tu „Matin“ dosłownie, — że gdyby Rosya jutro zwróciła nam miliardy, bylibyśmy w wielkim kłopocie. Ale Rosya zanadto nas kocha, aby nam spłatać mu taki złośliwy figiel.

Odpowiedź „Matina“ kończy się skonstatowaniem, że Francya złą przysługę uczyniła Rosyi, pożyczając jej pieniądze, a to w tem znaczeniu, że dała miliardy rządzącym, którzy zamiast je użyć dla podniesienia dobrobytu kraju, roztrwonili je na godną politowania awanturę, (wojnę z Japonią), korzystną dla garści łotrów, którzy pozostali bezkarni.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników miejskich we Lwowie wybuchł w poniedziałek rano. Strejkują: brukarze, tłukarze, wózkarze i zamiatacze, razem około 1000 ludzi. Przyczyną wybuchu strejku jest niska płaca i odporne stanowisko magistratu wobec żądań robotników. Zamiatacze i wózkarze dostają 70 ct. do 90 ct. dziennie; brukarze dostają 1 złr. 20 ct.; tłukarze otrzymują akord po 2 kor. od metra sześciennego, przyczem muszą sami kupować narzędzia. Robotnicy żądają podwyższenia płacy, mianowicie: tłukarze po 3 kor. od metra sześciennego, brukarze po 3 kor. dziennie, zamiatacze i wózkarze 2 K 40 hal.

W niedzielę odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono rozpocząć w poniedziałek rano strejk. W poniedziałek rano odbyło się zgromadzenie w podwórzu kamienicy Nr. 18 w Rynku. Na zgromadzenie tem zjawił się prezydent Ciuchciński i obiecał w tej sprawie interweniować.

Robotnicy trzymają się solidarnie. Łamistrejków niema żadnych.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Socyalistyczna kandydatura do sejmu. Na zgromadzeniu delegatów ze wszystkich wsi powiatu zbaraskiego uchwalono postawić przy uzupełniającym wyborze sejmowym jako kandydata ukraińskiej socyalnej-demokracyi na posła do sejmu tow. Andrzeja Szmigielskiego.

Poseł dr Trylowski nadesłał do „Głosu“ pismo, w którem prosi o zaznaczenie, że przy wyborze prezydyum Izby ruscy posłowie radykalni (t. j. on, dr Baczyński i dr Łahodyński) głosowali konsekwentnie przy wszystkich trzech głosowaniach na prezydenta i na dwóch wiceprezydentów — na posła Pernerstofera.

Grzbietem Karpat. Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujący komunikat: Klub turystyczny akadem. zw. sport. we Lwowie, celem umożliwienia zwiedzenia całego pasma Karpat galicyjskich, urządza w czasie wakacyi kilkutygodniową wycieczkę, która przejdzie pieszo z Dornej Watry na Bukowinie do Zakopanego, trzymając się w czasie podróży granicy węgiersko-galicyjskiej. W program wycieczki wchodzą następujące góry: Na Bukowinie: Dżumalen; na Węgrzech: Alpy Rudniańskie (Inieu 2280 mtr., Verfu Pietros 2305 mtr., Torojaga 1939 mtr.); w Galicyi: Czarnahora (Pop Iwan 2026 mtr., Howerla 2058 mtr., Pietrosz 2022 mtr.), Gorgany (Chomiak, Sennik, Doboczanka, Sewela, Wysoka, Grofa, Mizuńka, Magóra), Pikul (1405 mtr.), Halicz. Nadto jazda czółnami bukowińską Złotą Bystrzycą, Czeremoszem i Dunajcem przez Pieniny. Wycieczka przejdzie przez szereg miejscowości kąpielowych i klimatycznych, jak: Dorna Watra, Suligul, Borsábanyá, Burkut, Żabie, Worochta, Tuchla, Ławoczne. Użok, Krynica, Rymanów, Iwonicz, Szczawnica i Czorsztyn. Uczestnicy wycieczki wyruszą ze Lwowa 20 b. m. o godzinie 10$^1/_2$ wiecz. do Dornej Watry; przybycie do Zakopanego około 15 sierpnia. W wycieczce mogą brać udział także nieakademicy i niezłonkowie za złożeniem odpowiedniej opłaty na rzecz klubu turystycznego. Koszta wyniosą około 2 K dziennie, nie licząc podróży koleją. Informacye i zgłoszenia do 15 b. m. pod adresem: Klub turystyczny ak. zw. sport., Lwów, Głęboka 1.

Niemiecki pedagog. Pisząc o procesie Petersa, konstatowaliśmy, iż przed sądem w Niemczech dzieje się najlepiej okrutnikom kolonialnym i koszarowym — zapomnieliśmy dodać jeszcze trzecią rubrykę: i szkolnym. Rubryka ta jednak sama przypomniała o sobie.

Nietylko w Poznańskiem, gdzie ma ono charakter „patryotyczny“ — przejawia się okrucieństwo nauczyciela, ale — choć w mniejszej mierze — i w rdzennych prowincyach niemieckich. Świeżo przed sądem w Gierze stawał nauczyciel jednej z gmin podmiejskich pod zarzutem całego szeregu brutalnych egzekucyj, dokonanych na dziatwie szkolnej.

Przechodząc przez ulicę zauważył ów pedagog paru swych uczniów, wyglądających przez okno, co w jego oczach uchodzi za nieprzyzwoitość.

Po spotkaniu się z winnymi w szkole zbił ich pięściami po głowie, spoliczkował i pokopał nogami; na oddziale wyższym szkoły ukarał dodatkowo brata jednego z winnych, zarzuciwszy mu nieuwagę: „karę“ wymierzył mu laską, przyczem groził, że go zabije.

Prokurator, uznając za dopuszczalne wszystkie powyższe formy kary, wykazując w to policzkowanie uczniów, za sprzeczne z prawem skwalifikował tylko kopanie nogami, oraz pogróżki. Sąd skazał nauczyciela za trzy tego rodzaju wykroczenia na drobne kary pieniężne. Wobec takiej łagodności sądów nic dziwnego, iż wypadki znęcania się nad dziatwą szkolną są w Niemczech tak częste; nic dziwnego, że w ten sposób chowane generacye wyrastają później na ludzi szorstkich, brutalnych.

Kongres hygieniczny. We wrześniu bieżącego roku odbędzie się w Berlinie międzynarodowy kongres dla hygieny i demografii.

„Niepokój“ w Łodzi. Na tle agitacyi antysemickiej narodowo- i chrześcijańsko-demokratycznej powstało w Łodzi zajście, które mogło przybrać bardzo poważne rozmiary. Zajście, jak najczęściej bywa, spowodowane było nieszczęśliwym wypadkiem: w sprzeczce, wynikłej między bawiącemi się dziećmi, zabity został chłopiec chrześcijański przez żydowskiego. Dzięki fatalnemu trafowi, kamień rzucony przez tego ostatniego trafił 16-letniego Wacława Poradę w skroń i spowodował natychmiastową śmierć. To dało powód do obaw wśród ludności żydowskiej. Ciemna, fanatyczna masa biednej ludności chrześcijańskiej, „uświadamiana“ długi czas przez patryotycznych księży, uwierzyła łatwo, że skon chłopca miał jakieś inne, tajemnicze przyczyny.

Poczęły krążyć pogłoski o spodziewanym pogromie. Mieszkańcy Łodzi, ciągle utrzymywani w nerwowem napięciu, skutkiem szalonych represyj, jakie tam panują, łatwo stracili spokój wobec tych pogłosek.

We czwartek i w piątek zaszło kilkanaście wypadków pobicia wyrostków żydowskich. To zwiększyło jeszcze popłoch. Z domów Nr 12, 14, 16, 18 i 20 przy ul. Skwerowej (skąd miał wyruszyć pogrzeb zabitego chłopca) i wielu innych ludność żydowska pouciekała, przenosząc się na nocleg do swych krewnych lub znajomych w innych dzielnicach miasta. Z chwilą, kiedy pogrzeb wyruszył wreszcie, niepokój doszedł do szczytu: mówiono już zupełnie wyraźnie o spodziewanym pogromie żydów. Na pogrzeb przybyły tłumy ludności, przeważnie służących, wyrobnic, dzieci itd. Dzięki zarządzeniom policyi za pogrzebem poszło tylko grono najbliższych krewnych zabitego. Tłum, który się zebrał w pobliżu domu, skąd wyruszył orszak pogrzebowy, został rozproszony przez policyę. Jednak niepokój przez cały dzień nie zmniejszał się. O godz. 6 wieczorem deputacya ludności żydowskiej udała się do policmajstra Diedulina, prosząc o zapobieżenie pogromowi. Policmajster zapewnił przybyłych, że obawy rozruchów są płonne i zarządził wzmocnienie patrolów. Dzięki temu spokój wkrótce powrócił.

Zamach na pociąg. O napadzie na pociąg wojskowy na kolei petersburskiej otrzymujemy następujące szczegóły: Wołyński pułk gwardyi, stale konsystujący w Warszawie, otrzymał polecenie obozować w roku bieżącym podczas lata pod Petersburgiem. Pułk został rozdzielony na „eszelony“ i każdy taki „eszelon“ miał oddzielnie wyruszyć do Petersburga. Otóż na pociąg, wiozący drugi „eszelon“, w którym znajdowało się 10 oficerów i 447 żołnierzy, wczoraj o godzinie 5 minut 40 rano, na 907 wiorście, między stacyami Łapy a Szepetowo, dokonano zamachu. W pociąg rzucono, według jednej wersyi, cztery bomby, a według drugiej, sześć bomb i jednocześnie kilkunastu ludzi zaczęło z obu stron toru strzelać z rewolwerów do pociągu. Bomby nie wybuchły, a od strzałów rewolwerowych został lekko raniony w głowę szeregowiec Petrow, Na torze, po przejściu pociągu, znaleziono cztery bomby i cztery magazyny do browningów z 10 nabojami każdy. Pociąg, wiozący wojsko, nie zatrzymywał się wcale.

Za sprawcami zamachu, którzy uciekli w lasy pobliskie, wysłano w pogoń silne oddziały wojska.

Tor kolejowy został nieznacznie uszkodzony.

Pułk wołyński, na który dokonano zamachu, słynny był ze swoich okrucieństw przy „uśmierzaniu“.

Wybory do trzeciej Dumy a czarna sotnia. W kwestyi wyborów do trzeciej Dumy widoki czarnej sotni, jak już dziś skonstatować można, są w wielu okręgach bardzo niekorzystne. Okazuje się, że najwybitniejsi przywódcy, a przynajmniej wielu z nich do Dumy nie wejdzie. Np. osławiony Dubrowin nie ma szans być wybrany ani w Petersburgu, ani na prowincyi. Również hr. Konownicyn, wódz band odeskich, kandydatury swej w Odesie nie postawi. W Kijowie też kiepsko: jeden z najenergiczniejszych „działaczy“ biskup Platon został przeniesiony do Ameryki.

Co najciekawsze, niektórzy czernosecińcy, niezadowoleni z tego, że rząd po rozpędzeniu drugiej Dumy, zwołuje trzecią, zamiast tego, żeby zupełnie zaniechać wszelkich prób w tym kierunku, postanowili nie stawiać swych kandydatur z powodów

zasadniczych. Tak postąpił np. wiceprezes kijowskiej czarnej sotni Jasnogórski i osławiony Kruszewan.

Mamy więc do czynienia z zasadniczym bojkotem trzeciej Dumy ze strony kilku wybitniejszych czarnosecińców. Ciekawe!

Zresztą może to „zasadnicze" umotywowanie jest tylko osłoną braku szans...

Terioki. Znana publicystka socyalistyczna tow. dr Ida Axelrod, autorka wielu prac z zakresu filozofii (o Kancie etc.), ratując podczas pożaru w Teriokach w Finlandyi rozmaite cenne dokumenty partyjne i zaczęte dzieła, uległa niebezpiecznym obrażeniom i zaledwie została uratowana.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Wtorek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Środa: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Mignon", opera w 4 aktach Ambr. Thomasa. Gościnny występ p. Aug. Dianni'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady m'eści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Sensacyjny proces.

Przed sądem karnym w Brukseli toczy się już od dłuższego czasu sensacyjna rozprawa „Balmaceda-Wadington", która ściąga do sądu tłumy publiczności, a której dzienniki belgijskie poświęcają całe szpalty. Samo zajście przedstawia się niezwykle romantycznie. W lipcu r. 1905 Ernest Balmaceda, bratanek byłego prezydenta republiki Chili, a syn byłego prezydenta ministrów, przybył do Brukseli w charakterze sekretarza ambasady chilijskiej. Miał zaledwie lat 20. Znalazł gościnne i prawie ojcowskie przyjęcie w domu Waddingtona, plenipotenta interesów chilijskich w Belgii. Wkrótce młody dyplomata zaprzyjaźnił się z synem Waddingtona Karlosem i nawiązał bardzo serdeczne stosunki z całą rodziną. Po pewnym czasie między Balmacedą a panną Adelą Waddington, córką posła, wytworzył się namiętny stosunek miłosny. Młody Chilijczyk całą siłą swego egzotycznego uczucia zakochał się w pięknej i równie jak on namiętnej Adeli, a korzystając z wzajemnych uczuć, zdobył wkrótce całkowite oddanie się swej ukochanej. Zdarzyło się raz nawet, że powracające z rodzicami panny do domu, zakochany młodzieniec zakradł się pokryjomu do jej pokoju i spędził tam 36 godzin...

Zakochani umieli doskonale ukrywać przed osobami niewtajemniczonemi swój stosunek, szczególną przebiegłością w tym kierunku odznaczała się panna Adela, zdrobniale zwana Yayą.

Raz np. ojcowska podejrzliwość została obudzona; było to w chwili, gdy powracając do domu, spotkał na schodach pokojówkę córki, zbiegającą z listem do Balmacedy.

— Dokąd idziesz? — zapytał z podejrzliwością.

— Idę odnieść list na pocztę — odparła bez zająknienia wtajemniczona pokojówka.

— Co to za list i do kogo?

— Ja go napisałam i do kogoś.

— Pokaż mi go — i wyciągnął rękę.

W tej jednak krytycznej chwili Yaya, która usłyszała hałas na schodach, zadzwoniła i pokojówka ze słowami: „Panienka na mnie dzwoni — muszę iść", wymknęła się Waddingtonowi, który tylko krzyknął za nią! „Nie wyjdziesz wpierw, nim ten list przeczytam!" Stary wziął naprawdę na kieł i kazał pozamykać wszystkie drzwi wchodowe i list dostał: list zupełnie obojętny, pisany ręką pokojówki do jakiegoś wielbiciela. Nie wiedział tylko, że zaledwo drzwi pokoju córki oddzieliły go od pokojówki, panna Yaya zawołała na służącą:

— Prędko, prędko! Siadaj i pisz. Masz tu arkusz papieru i kopertę! — a list oryginalny rzuciła do kominka...

Jednocześnie brat Yayi, Karol Waddington, obecny obwiniony, zaprzyjaźnił się z Balmacedą i służył niemal za pośrednika pomiędzy nim a siostrą.

Pod takiemi to osobliwemi auspicyami rozwinęła się miłość, pełna wybuchu, burz, namiętnych szałów i... sporej dozy komedyanctwa. „Kiedy kocham, odzywa się we mnie dziki Indyanin" — mówił o sobie Balmaceda. „Jestem kobietą z ognia" — charakteryzowała siebie Yaya.

Raz np. w ogrodzie, kiedy kochankowie zabawiali się w towarzystwie brata Yayi i przyjaciela Balmacedy, także Chilijczyka, 22-letniego pianisty Rensifa, Balmaceda dobył w ciągu sprzeczki nabitego rewolweru i przyłożył lufę do skroni narzeczonej, która bez drgnienia jednego muskułu powiedziała: „Jesteś zanadto tchórzem, abyś mnie potrafił zabić!" Balmaceda na to schował rewolwer i całe towarzystwo zasiadło do herbaty, śpiewało i grało w jak najlepszym humorze.

Nagle coś się popsuło: Balmaceda objawiał niedwuznaczne chęci zerwania i odjechania do Chili, wreszcie w dniu odjazdu miał z matką Yayi gwałtowną rozmowę, po której Karol Waddington zastał matkę we łzach. Zapytana, co to ma znaczyć, odparła, że Balmaceda znieważył ją i jej córkę i oświadczył, iż nigdy się z Yayą nie ożeni. Karol na to zabrał ze sobą dwa rewolwery oraz czek na 2.500 franków, który właśnie dla Balmacedy nadszedł od ojca, i udał się do mieszkania przyjaciela. Co ze sobą mówili, niewiadomo; obwiniony powiada, że zapytał tylko Balmacedę, czy się ożeni z jego siostrą i otrzymał kilkakrotnie odmowną odpowiedź: dość, że w chwili, gdy Balmaceda siedział przy stole, zajęty podpisywaniem czeku, Karol strzelił do niego dwukrotnie, trafiając go w oko i szyję. Balmaceda zerwał się, zachwiał i padł twarzą na pobliską sofę, a wtedy brat Yayi dobył drugiego rewolweru i wymierzył mu w plecy jeszcze trzy czy cztery strzały śmiertelne, a sam w dorożce pędzącej cwałem powrócił do poselstwa chilijskiego.

Ażeby zaś tragedyi nie brakło też charakteru egzotyczności, Yaya, dowiedziawszy się o śmierci ex-narzeczonego, posłała służącego, aby na piersi zamordowanego złożył różaniec, na którym modliła się do owej chwili codziennie...

Prawdziwego powodu zerwania Balmacedy z panną dojść się trudno z zeznań świadków i mów obrońców; jakkolwiek bowiem z jednej strony adwokat Balmacedów, Bonnevie, twierdzi na zasadzie odczytanych w sądzie listów panny, pisanych do kochanka, tudzież zeznań świadków, że zabity młodzieniec nie był pierwszym kochankiem pięknej Yayi — z drugiej strony obrońca Waddingtona, młody adwokat Huysmans, składa dowody, że Balmaceda był znanym uwodzicielem i że skutkiem tego właśnie rodzice wysłali go do Europy na poprawę.

Podczas czytania w sądzie wspomnianych powyżej listów Yayi do Balmacedy doszło do scen burzliwych.

Listy te bowiem, pisane pod wpływem namiętności gwałtownej, zawierają tyle szczegółów drastycznych, które kobieta zdolna jest uiawnić tylko wybrańcowi serca, że słuchając ich, oskarżony Waddington zemdlał ze wzruszenia, publiczność zaś, a nawet adwokaci, oburzeni cyniczną niedyskrecyą Bonneviego, domagali się głośno zaniechania odczytywania listów i obrzucali czytającego obelgami.

Po kilkudniowej rozprawie sąd wydał wreszcie wyrok, uniewinniający zupełnie Waddingtona. Ostatnie posiedzenie sądu odbywało się pod formalnem obleżeniem sądu przez publiczność, która staczała walki o dostanie się na salę.

TELEGRAMY

z dnia 9 lipca.

Chorwaci przeciw Węgrom.

Odroczenie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Aby uniemożliwić zebranie się zwołanego przez prezydenta sejmu chorwackiego, rząd odroczył sesyę sejmową. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo królewskie, odraczające sejm aż do dalszego zarządzenia.

Demonstracye.

Zagrzeb. Posłowie dalmatyńscy austryackiej Rady państwa dr Ivaniszevic i Bielasinovic opuścili wczoraj Zagrzeb, odprowadzeni prawie przez całe miasto na dworzec. Mieszczanie, studenci i liczne panie urządzili im owacyę. Znana chorwacka literatka p. Juric wręczyła posłom bukiety imieniem dam Zagrzebia. Poseł Ivaniszevic w dziękczynnej mowie zapewnił, że posłowie słowiańscy w Austryi starać się będą o połączenie Dalmacyi z Chorwacyą.

Czakathurn. (Węg. Biuro kor.). Większa ilość osób odprowadziła onegdaj posła Vrbanica z Warażdynu na dworzec. Przyszło do wielkich demonstracyj. Chorwaci i Węgrzy chcieli się na siebie rzucić. Wkroczyła żandarmerya i aresztowała 18 osób, między temi 6 kobiet. Po przesłuchaniu wypuszczono ich na wolność. Demonstranci będą oskarżeni o wykroczenia i podburzanie przeciw rządowi.

Emigracya z Węgier.

Budapeszt. Przybyła tu wczoraj komisya amerykańskiego kongresu dla badania kwestyi emigracyjnej, oraz ambasador Stanów Zjednoczonych Francis, aby członków komisyi przedstawić rządowi.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad zmienionym przez senat projektem ustawy w sprawie wcześniejszego uwolnienia ze służby żołnierzy z r. 1903.

Dep. Raiberti zaprotestował przeciw dalszemu zatrzymaniu w wojsku zbuntowanych żołnierzy z 17 pułku piechoty, mimo, że ich koledzy będą zwolnieni.

Prezydent gabinetu Clemenceau oświadczył, że będąca w dyskusyi ustawa oznacza udogodnienie, którego zbuntowanym nie można przyznać.

Po zamknięciu generalnej dyskusyi minister wojny Picquart oświadczył, że uwolni 12 lipca żołnierzy z r. 1903, a to w miarę powrotu ich do swych garnizonów. Potrzebne dla utrzymania porządku na południu wojska będą pod sztandarem zatrzymane.

Izba uchwaliła 447 głosami przeciw 130 zmianę, że żołnierze z r. 1903 mają być uwolnieni ze służby 12 lipca.

Paryż. W parlamencie rozdano wczoraj „żółtą księgę" o sprawach macedońskich.

Paryż. Posiedzenie Izby deputowanych trwało wczoraj do późnej nocy; po bardzo ożywionej dyskusyi, w której zabierał kilkakrotnie głos prezydent ministrów Clemenceau, przyjęto ustawę o urlopowaniu żołnierzy w myśl życzeń rządu.

Zamach na gubernatora w Chinach.

Ifankau. Gubernator Anhu nazwiskiem Nganhwei zmarł z powodu odniesionych ran przy zamachu w Nankinie. Został on zastrzelony przez dyrektora policyi i studentów w chwili, gdy wchodził do szkoły. Ze strzałów, danych do gubernatora, trzy były śmiertelne. Dyrektora policyi uwięziono i na miejscu ścięto.

Pekin. Mimo, że nie jest wyjaśnionem, czy powód zamordowania gubernatora Nganhwei był osobistej czy rewolucyjnej natury, generał-gubernator wyruszył z wojskiem do Ngankingfu.

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Petersburg. Rada ministrów upoważniła ministerstwo marynarki, aby w latach od 1908—1911 wstawiało do budżetu marynarki 31 milionów rubli rocznie na budowę okrętów wojennych i ich uzbrojenie.

Rada państwa.

Wiedeń, 9 lipca.

Sejmowa reforma wyborcza odrzucona.

Izba posłów odrzuciła dziś nagłość wniosku socyalistów o zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego do sejmów.

Mowa rosyjska w austryackim parlamencie.

(*,*) **Wiedeń.** (Tel. wł.). Po załatwieniu wniosku nagłego w sprawie sejmowej reformy wyborczej zabrał głos moskalofil Markow, celem uzasadnienia nagłości swego wniosku o urlopy na czas żniw. Zaczął on swe przemówienie **w języku rosyjskim,** co wywołało żywe protesty ze strony posłów ruskich i niemieckich. Wołano: Niesłychana rzecz! Mówi po rosyjsku!

Wiceprezydent Żaczek, który właśnie przewodniczył, upomniał Markowa, żeby mówił w jednym z języków narodowości zamieszkujących Austryę, gdy jednakowoż Markow dalej mówił po rosyjsku, Żaczek odebrał mu głos.

Poseł Peschka oświadczył, że uznaje wprawdzie słuszność żądań zawartych we wniosku, jednakże ze względu na to, że wnioskodawca przemawiał po rosyjsku, co jest rzeczą wprost niesłychaną, głosować będzie przeciw wnioskowi.

Po mowie ministra obrony krajowej Latschera dyskusyę zamknięto.

Generalny mowca contra poseł Bielohlawek występował przeciw Markowowi z powodu jego przemówienia w języku rosyjskim i oświadczył, że z tego powodu, jakoteż z innych względów głosować będzie przeciw.

Gdy po przemówieniach mowców generalnych Markow znowu zabrał głos jako wnioskodawca, tym razem przemówił po niemiecku, protestując przeciw popierzonemu odebraniu mu głosu.

Po odrzuceniu nagłości wniosku Markowa przyszło pod obrady

prowizoryum budżetowe.

Pierwszy zabrał głos hr. Sternberg.

Język parlamentarny.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem odbyła się konferencya komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich w obecności ministrów Derschatty i Pradego, oraz prezydenta ministrów Becka, w sprawie języka parlamentarnego. Prezydent ministrów oświadczył, że jego zdaniem prawa posłów mogłyby być najlepiej strzeżone, jeżeli dana im będzie możność wnoszenia interpelacyj i wniosków inicyatywy, lecz jedynie tylko takich wniosków w języku ojczystym. Te byłyby następnie autentycznie przetłómaczone i dołączone do protokołu jako dodatek wraz z oryginalnym tekstem. Wnioski uczynione podczas dyskusyi, wnioski nagłe i wnioski formalne, oraz zapytania w ciągu dyskusyi muszą być czynione w języku niemieckim, aby mogły być zrozumiane.

Co się tyczy protokołowania mów nieniemieckich oświadczył prezydent ministrów, że już od wielu lat mowy wygłaszane w językach nieniemieckich, a dotychczas w protokole nieumieszczane, drukowane były przez pisma dotyczących narodów i traktowane były jako nietykalne. Byłoby więc odpowiedniem, aby w tym kierunku znaleziono formę, aby istniejący stan został uznany oficyalnie.

Prezydent ministrów proponuje, aby mowcy, po wygłoszeniu mowy, dostarczali autentycznych tłómaczeń swoich nie niemieckich wywodów, które następnie do protokołu zostałyby przyjęte. W ożywionej dyskusyi, która się rozwinęła, zabierał także głos minister Derschatta. Prezydent ministrów dawał rozmaite wyjaśnienia.

Z dyskusyi wynika, że obecni członkowie komitetu wykonawczego Niemców mają poważne wątpliwości w sprawie protokołowania mów nieniemieckich. Po prawie dwugodzinnej dyskusyi oświadczył prezydent ministrów bar. Beck, że gotów jest uzupełnić swe propozycye dalszymi szczegółami i przedłożyć komitetowi do dalszego traktowania.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dziś po południu obradować będą nad projektem bar. Becka komisye parlamentarne stronnictw czeskich.

Jak słychać, wszystkie stronnictwa słowiańskie z wyjątkiem Czechów, socyalni demokraci i chrześcijańsko-społeczni godzą się na propozycye bar. Becka, natomiast niemieccy ludowcy, niemieccy postępowcy, wolni wszechniemcy i Czesi podnoszą przeciw nim opozycyę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność blacharze krakowscy!** We czwartek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie robotników blacharskich, na które zaprasza się wszystkich robotników.

* **Baczność stolarze z dzielnicy Kazimierz!** We czwartek dnia 11 lipca o godzinie 6½ wieczorem, w „Postępie" (Miodowa 25, parter), odbędzie się poufne zebranie wszystkich tow. stolarzy, tapicerów, kuferkarzy itp. O liczne zebranie się uprasza Zarząd.

* **Wycieczka Chóru do Oświęcima** odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. Z tego powodu próby Chóru odbywać się będą codziennie. Udział w wycieczce wezmą tylko ci, którzy regularnie na próby uczęszczać będą.

Równocześnie zarząd donosi, iż od dnia 15 b. m. rozpoczną się ferye Chóru do 15 września b. r. W tym czasie żadne próby odbywać się nie będą.

* **Wiedeń.** W czwartek 11 lipca o godzinie ½8-ej wiecz. odbędzie się w sali „Brigittenau", XX. Wintergasse 27, Wielkie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Wrogowie ludu przed sądem parlamentarnym. Referować będą posłowie tow.: T. Reger (w języku polskim), S. Wityk (w języku ruskim), dr W. Ellenbogen (w języku niemieckim).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 lipca. Pszenica na październik 11·58 do 11·59. Żyto na październik 8·98 do 8·99. Owies na październik 8·10 do 8·11. Kukurudza na lipiec 6·02 do 6·03, kukurudza na sierpień 6·18 do 6·19, kukurudza na maj 6·29 do 6·30. Rzepak na sierpień 17·05 do 17·15. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, deszcz, mierne wiatry, mierne ciepło.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561 bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera, w Krakowie

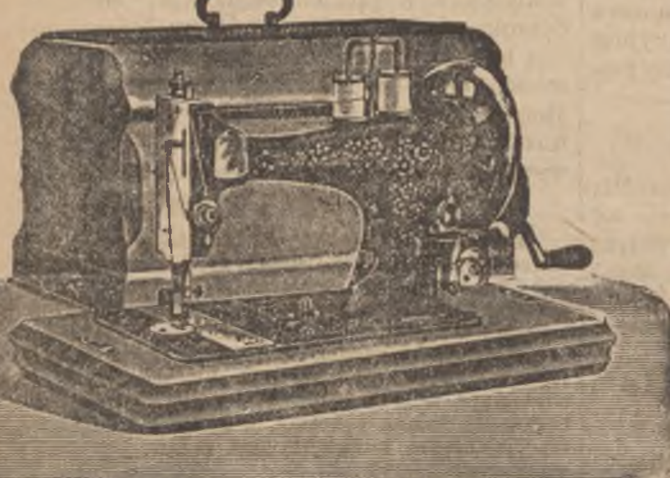
ulica Grodzka 71 163

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, - Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć. -**

Gramofon koncertowy z 10 płytami 35 złr.

Części składowe zawsze na składzie. **Ceny bardzo przystępne.** Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko **po cenach umiarkowanych.** Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty **w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1** (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

LOTERYA KARLSBADZKA

na korzyść pensyonatu dla chorych robotników.

2 ciągnienia, 6164 wygranych.

Główna wygrana

100.000 koron w gotówce.

Cena losu 1 kor.

Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia.

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907.

Losy po 1 koronie polecają kantory wymian, trafiki, kolektury i t. d.

Zlecenia pocztowe 6 losów 5½ koron — 11 losów 10 koron uskutecznia opłatnie kantor wymiany 243

Braci Eibenschütz w Krakowie.

Główny skład rowerów F. LORD

Kraków, ulica Floryańska l. 55.

Jeneralne zastępstwa: austr. fabryki broni w Steyr dla rowerów

„WAFFENRAD“

Fabryki rowerów „Premier Helical“ i oryginalne amerykańskie „Cleveland“, jak również i wielu innych fabryk. — Przybory do rowerów i części składowe do tychże. 345

Biuro handlowe

dla sprzedaży i eksportu masła w Krakowie, ul. Basztowa l. 5,

ma do zbytu z różnych pierwszorzędnych galicyjskich mleczarń masło najlepszej jakości: 332

deserowe po K 2·30 } za kilo z opak.
kuchenne „ „ 2·00 } loko mleczarnia.

Zgłoszenia osobiste między godziną 4 a 6 popołudniu lub też pisemne.

Zlecenia każdej ilości wykonywa bezzwłocznie.

Nowość! Nowość!



Maszynka „Solingen“ do strzyżenia włosów

z najlepszej stali, najlepszej konstrukcyi. Cena K 5·50, najlepsza K 7. Maszynka do strzyżenia brody K 6, do strzyżenia koni lub psów po K 6, aparat do szybkiego i pewnego golenia się samemu K 4, światowa marka „The Star“ K 11.

Polska firma **Stanisław Rundbakin,** Wien IX, Grüne Torg. 23.

Za połowę ceny



niż u sprzedających na raty dostarczam z pięcioletnią gwarancyą za gotówkę, 15 K zadatku, resztę za pobraniem, nowe wysokoramienne

SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Do szycia ręcznego K 48, nożna ze skrzynką do zamknięcia K 56, Singera Ringschiff z wszelkimi przyborami i skrzynką K 78, Singera-Central-Bobbin z elegancką skrzynką tylko Kor. 96.

Polska firma **Stanisław Rundbakin,** Wien IX, Grüne Torg. 23.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie t same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

5 maszyn do pisania i kasa

są zaraz do sprzedania. Bronisław Krasicki, ul. Szewska 23.

Dwie korzystne koncesye

ustąpię albo wydzierżawię, ewen przyjmę spólnika. Fach pocztowy 28 główna poczta, Kraków. 335

LOKAL

nadający się na sklep, wraz z pokojem jest każdego czasu na Półwsiu-Zwierzynieckiem L. 23, niedaleko rogatki do wynajęcia. 335

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Ważne dla zbieraczy marek

Marki w wielkim wyborze są do nabycia. Adres: ul. Berka Joselowicza 16, parter (na lewo).

Kupię Rower mało używany tylko najlepszej marki wymagany freilauf. Ofertę dział inseratowy J. T. 325

Stud. masażystka

świeżo przybyła z Paryża, z praktyką w Sanatoryum na południu Francyi (Mentona) i w szpitalu w Paryżu, poszukuje posady na wyjazd, lub na miejscu. Poste-restante E. G. Kraków, główna poczta.

Studentka

paryskiego uniwersytetu z gimnazyalnem wykształceniem i muzyka (język rosyjski, polski, niemiecki, teoretycznie francuski z konwersacyą) poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Ul. Starowiślna 14 Internat „Eugenia“.

Potrzeba chłopców do sprzedaży gazet na Dworcu kolejowym. 33

DRUKARNIA Władysława Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).